



Aleja Róż od nowa - fajnie, że jest!

2023-08-30

Jak niektórzy być może pamiętają, moje felietony w KRAKOWIE.PL zaczęły się od pisywania o Nowej Hucie i to moje lokowanie dzielnicy, z którą przez całe życie byłem związany, regularnie tu powraca. Nie mogło zabraknąć więc w felietonie miejsca na opisanie nowej alei Róż.

Jak to było wcześniej...

Oczywiście nie chodzi o całą aleję, a o jej fragment, po którym od dawna już nie jeżdżą samochody, pomiędzy osiedlami Centrum B i Centrum C, przez wiele osób mylony z placem Centralnym (zapewne z powodu pomnika Lenina, który stał tam przez kilkanaście lat). Samemu zdarza mi się użyć zamiennie obu nazw, choć zdecydowanie je odróżniam (moja Ania patrzy wtedy na mnie groźnie, więc szybko się poprawiam).

Wspomniany odcinek alei Róż był przed ustawieniem tam pomnika (co stało się w 1973 r., aż wstyd przyznać, że byłem już wtedy na świecie) miejscem zielonym. Zachowały się zdjęcia i kartki pocztowe pokazujące przyjazną strefę z różami, drzewami, trawą i kwiatami, a przy tym z ławeczkami i alejkami. Później przestrzeń ta pełniła funkcje oficjalne i ideologiczne, było to też miejsce opozycyjnych happeningów i starć ze służbami, aż do obalenia pomnika Lenina w 1989 r.

Potem nastała w Polsce moda na betonowanie wszelkich placów, która nie ominęła i Nowej Huty. Aleję Róż pokryto więc płytami, dla pozorów dodano dwa duże kwietniki i betonowe donice dookoła. Cieszyły się z tego przede wszystkim dzieciaki jeżdżące na hulajnogach i deskorolkach, zdecydowanie mniej – okoliczni mieszkańcy, bo dźwięk się tam niesie, że hej (podczas próby wysadzenia pomnika Leninowi urwało tylko kawałek pięty, za to wyleciały szyby w oknach po obu stronach alei).

Jak jest teraz

Miejsce to też wyjątkowo brzydko się starzało, nic więc dziwnego, że już od dawna mówiono o konieczności zmiany nawierzchni alei. Zaczęło się nieśmiało – od zamontowania dodatkowych siedzisk, dzięki projektowi zgłoszonemu do budżetu obywatelskiego. Potem był kolejny projekt, wypracowany wraz z mieszkańcami i obejmujący już całą przestrzeń pomiędzy Centrum B i Centrum C. Na jego realizację musieliśmy poczekać, ale wreszcie jest!

Miejsce wygląda o wiele przyjaźniej, choć – jak większość tego typu rozwiązań – będziemy mogli w pełni je docenić, gdy nowo zasadzone krzewy i drzewa podrosną. Widać też, że mieszkańcy je zaakceptowali, bo wiele osób z chęcią przysiadła na ławeczkach i spaceruje. Mnie cieszy to podwójnie, bo jest dowodem na to, jak skuteczna może być współpraca lokalnych aktywistów i radnych, choć przecież nie zawsze im po drodze i często koty drą.

Ale żeby nie było, że tu tylko słodzę, to dwie uwagi mam krytyczne. Pierwsza dotyczy tego, że remont trwał ponad rok, co wiązało się z niedogodnościami dla okolicznych mieszkańców. Domyślam się (finansowych) powodów, ale na przyszłość warto o tym pamiętać. Uwaga druga jest taka, że



**Magiczny
Kraków**

marzyłoby mi się w alei Róż... jeszcze więcej zieleni! W wypracowanym z mieszkańcami projekcie nawiązano do rozwiązań sprzed lat, gdy po tej części alei także jeździły samochody. Odtworzono więc z kostki trasy ówczesnych ulic. Jako pracownik muzeum doceniam taki zabieg, równocześnie jednak wolałbym, gdyby kostki zastąpiono... trawą. Może w przyszłości uda się to zrobić.

Fajnie, że mamy nową aleję Róż! Daje to też nadzieję na przyszłość, że może uda się zmienić także wygląd i funkcje placu Centralnego. O tym, jak wiele można tam zdziałać, przekonali mnie studenci Politechniki Krakowskiej, z którymi współpracowaliśmy przy wystawie „Plac Centralny. W poszukiwaniu centrum” w Muzeum Nowej Huty.

PS Chciałem napisać i o drugim miejscu oddanym krakowianom w ostatnich tygodniach, ale że park Wisławy Szymborskiej pojawia się już w mojej rozmowie z radnym Tomaszem Darosem, więc tylko do niej odeślę na s. 26.

Ryszard Kozik – z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”, pracownik Muzeum Krakowa